Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 8. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 190 — Kraków poniedziałek 27 września 1937 r. — Rok 1

Bilans spotkania dwóch dyktatorów

Paryż. (Tel. wł.) — Cały system polityczny ustalony w Europie po wielkiej rewolucji francuskiej, hasła wolności i równości, braterstwa, które wraz z deklaracją praw człowieka i obywatela uchwaliła konstytucja francuska dnia 4 sierpnia 1789 — „okres ten skończył się obecnie bezpowrotnie ponieważ zaczyna się nowa epoka w historii świata".

Jakie jest znaczenie obecnego spotkania z Mussolinim lub raczej, jakie znaczenie i cel przypisują niemieckie koła polityczne rozmowom wodza faszyzmu z Reichsführerem Hitlerem?

Ocenę powyższych wydarzeń podajemy według korespondencji monachijskiej „Temps" poprzedzoną rzucającym się w oczy tytułem: „La Liquidation" definitive des idees de 1789 en Europe". Na tytule tym moglibyśmy zakończyć telegram dzisiejszy, wszakże inne jeszcze refleksje niemieckich kół politycznych ad usum Paryża i Londynu zasługują na uwagę.

A więc „Journal de Debats" podaje uprzejmości pewnego wielkiego dziennika berlińskiego pod adresem Anglii i min. Edena, brzmiące wcale nie banalnie: „angielskie imperium kolonialne nie jest darem bogów ani pokoju, lecz podbojem zbrojnym, dokonanym za cenę wywłaszczenia innych mocarstw kolonialnych. Tylko że łatwiej jest słoniowi przejść przez ucho igielne, aniżeli angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych zrozumieć potrzeby innych **krajów"**.

W „Paris Soir" Sauervein pisze, że Pariser Platz w Berlinie, na którym mieści się gmach ambasady francuskiej został udekorowany na cześć Mussoliniego dwupiętrowej wysokości toporami liktorskimi tak, że wystarczy ambasadorowi Francois Poncetowi wyjrzeć oknem, aby zauważyć „wymierzone przeciwko sobie lśniące i groźne ostrza czterech olbrzymich toporów liktorskich".

„Intrasigeant" podaje artykuł Emila Ludwiga, prorokującego „niemożliwą do uniknięcia wojnę niemiecko-francuską", którą uzasadnia tym, że niezależnie od wszystkich przyczyn, jakieby miały Niemcy Wilhelma II, aby wypowiedzieć Francji wojnę, Niemcy dzisiejsze mają jeszcze jedną przyczynę dodatkową: rewanż, rewanż drogi każdemu sercu każdego Niemca, przy czym żadne ryzyko nie zniechęci Niemców „albowiem są oni na swój sposób idealistami". **Ludwig** apeluje do Ameryki. Jeśli Ameryka nie zrozumie konieczności ratowania Europy, „wojna staje się nieunikniona".

Rozważania francuskie są nadal pełne wstrzemięźliwości, lecz w dniu dzisiejszym zauważyć można nutę bardziej sceptyczną niż wczoraj. Czego opinia francuska najwięcej się obawia, to wskrzeszenia paktu czterech, który był by — jak się wyraża naczelny redaktor „Petite Bleue" de Marsilly „paktem trzech przeciwko jednemu". De Marsilly podejrzewa Anglię, że gotowa jest za jakąkolwiek papierową obietnicę przychylić się na stronę osi Rzym—Berlin.

Kanton poraz czwarty zbombardowany

Niemcy biorą udział w wojnie chińskiej?

Według najświeższych wiadomości telegraficznych dowiadujemy się, że wczoraj pod wieczór Japończycy przeprowadzili gwałtowną ofensywę na Kanton, używając do owej akcji samolotów bombowych.

W wyniku ich akcji znaczna część miasta uległa zniszczeniu. Wiele osób w tym kobiety i dzieci, zostało zabitych.

Na skutek przybyłej pomocy, samoloty japońskie wycofały się.

Działa przeciwlotnicze chińskie strąciły dwa samoloty.

Jak donoszą, pilotem jednego ze strąconych samolotów był wyższy oficer niemiecki.

Słusznymi zatem okazałyby się wersje, że w akcji napastniczej Japończyków biorą udział i Niemcy.

Wybuch petardy podczas pochodu

młodzieży socjalistycznej

Wczoraj około godz. 12'30 u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie, podczas przeciągania pochodu młodzieży socjalistycznej, zorganizowanego z racji zlotu młodzieży PPS. CKW. rzucono petardę. Wśród uczestników pochodu powstała panika. Wskutek wybuchu petardy szereg osób doznało obrażeń. Wezwane Pogotowie udzieliło pomocy: Janowi Grapczyńskiemu, robotnikowi l. 27 (Kołobrzeska 19), Józefowi Bożymowskiemu l. 46 i Józefowi Rudowskiemu l. 33 handlowcom zamieszkałym w Starachowicach Dolnych, Czesławowi Wojszy l. 26 (Piusa 11. 33), Genowefie Sochowej l. 21 (Krochmalna 76) oraz jakiemuś mężczyźnie, który nie chciał podać swego nazwiska. Najciężej rannego Jana Gapczyńskiego, który odniósł kilka ran szarpanych, przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Pozostali ranni udali się do domów. Poza tym w jakiś czas po wybuchu do Pogotowia ratunkowego zgłosiło się jeszcze około 20 osób z mniejszymi okaleczeniami.

Wskutek wybuchu w „Cafe Clubie" pękła duża szyba oraz trzy szyby na drugim i trzecim piętrze narożnego domu, w którym mieści się kawiarnia. Pękła również szyba w kawiarni Gastronomia. W narożnym słupie reklamowym wyleciały wszystkie szyby.

Czyja to robota — nie trudno się domyśleć... Karta po karcie uzupełnia się w czarnej księdze...

ŚWIĘTO TRZECIAKÓW

Obchód święta 3 Pułku p. Leg. Polskich.

W dniu 29 września 1937 r. przypada doroczne święto 3 pułku p. Leg. Pol.

Celem uczczenia tego święta w dniu tym Komenda Pododdziału Koła Trzeciaków w Krakowie urządza tradycyjny obchód.

1. Nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych Kolegów Trzeciaków, które odbędzie się w kościele O O. Franciszkanów o godz. 8 rano.

2. Wieczór legionowy, w Oleandrach o godz. 18-tej, w którego program wejdą produkcje artystyczne.

Udział biorą między innymi: orkiestra 20 pp., chór legionowy oraz zespół deklamatorski dzieci Rodziny Trzeciackiej.

3. Herbatka towarzyska dla Kolegów Trzeciaków, koszt herbatki wraz z przekąską 50 gr.

Z polecenia Komendanta Koła gen. dr Józefa Zająca przybycie Kolegów Trzeciaków na powyższe uroczystości jest obowiązkowe.

Obecność rodzin Członków mile widziana.

Strajki w Warszawie

Warszawa, (Tel.) — Sytuacja strajkowa w Warszawie dotąd nie uległa zmianie.

Strajk trwa nadal w zakładach czyszczenia miasta, w rzeźni i w wodociągach.

Dziś od rana przystąpiły do strajku częściowo tramwaje. Strajkuje tylko 50 procent ogółu tramwajarzy. Autobusy wyruszyły na miasto wszystkie.

Również czynne są warsztaty autobusowe. Natomiast tramwaje wyruszyły w połowie. Wyruszyły mianowicie tylko wozy z remizy wolskiej i mokotowskiej, oraz częściowo z remizy rakowieckiej.

Z pozostałych remiz tramwaje nie wyruszyły. Również wybuchł strajk w warsztatach tramwajowych na Młynarskiej.

Strajk ma ten jednak tylko charakter okupacyjny i jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego spodziewany jest powrót robotników z warsztatów do pracy.

OSZALAŁY, CZERWONY DYKTATOR SZALEJE...

Znowu 19 osób stracono

Moskwa. — Wyjazdowa sesja kolegium wojennego najwyższego sądu ZSRR. we Władywostoku skazała na karę śmierci przez rozstrzelanie 19 członków antysowieckiej organizacji terorystycznej, która działała na kolejach Dalekiego Wschodu. Wyrok wykonano.

Ogólna liczba rozstrzelanych kolejarzy na Dalekim Wschodzie od maja roku bież. wynosi 231 osób.

Wyroki te prasa stołeczna zarówno jak i ajencja oficjalna przemilczają.

ARABI ZABILI KOMISARZA ANGIELSKIEGO

Jerozolima. (Tel. własny). — Reuter donosi, że dziś wieczorem uzbrojona banda arabska zabiła w Nazarecie komisarza angielskiego okręgu Galilei oraz agenta policji również Anglika.

Rządna wolność i zgoda domowa

Konsolidujemy się na wszystkie strony. Jakże tu wątpić o zbliżającej się erze szczęśliwości, kiedy będzie jedna wola i jedna metoda wcielenia się w czyn? Coprawda, jak na nasze potrzeby i pilność interesów publicznych konsolidacja robi nie wielkie postępy, może, jak twierdzą, chcą zrobić dzieło tak trwałe, aby przetrzymało wszelkie próby podmycia jego fundamentów?

Żart na bok i pomówny na serio. OZN. w lutym zapowiedział konsolidację, która dotychczas okazała się w praktyce — wielkim biurem z mnóstwem urzędników. Nie ma dwóch zdań co do tego, że twórcy i kierownicy OZN. nie wiedzą, czego chcą i dlatego — głównie z tego powodu — nie może wyciągnąć ręki do rządu. Nie zmienia nic w tym stwierdzeniu fakt, że dzieją się u nas rzeczy, na które nie ma żadnego paragrafu, np. udział płk. Koca w naradzie wojewodów. Może to zresztą tylko kurtuazja obecnego premiera.

Podkreślamy z naciskiem, że nie tylko my w ten sposób ujmujemy dotychczasową działalność OZN. Robi to jeszcze silniej w mniej wyszukanych słowach wileńskie „Słowo“, co jest tem znamienniej, że organ ten jeden z pierwszych entuzjazmował się akcją p. Koca, nie szczędząc panegiryków i najpiękniejszych obrazów przyszłości. Czy my mamy okazywać większe zadowolenie niż p. Cat, którego można nazwać współtwórcą „ideologii“ Ozonowej, najgłośniejszym jego bębnem w Polsce?

Nie tylko jednak z tej najmniej przewidzianej strony rzucane są kłody pod tę konsolidację, otrzymuje ona konkurencję, którą także określają jako konsolidację, ale w odwrotnym kierunku.

Oto legendarny „Front Morges“ zaczyna przybierać realne kształty, oczywiście nie tak rozrosłe, jak inicjatorzy spodziewali się — brak dotychczas wśród wymienianych udziałowców Str. Ludowego, które nie spieszy się do tego towarzystwa. Natomiast bardzo się spieszą dwa stronnictwa i to takie, o których wpływach politycznych społeczeństwo nie wiele słyszało, mianowicie Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza (Pracy), dwie — powiedzmy otwarcie — efemerydy polityczne, które same przez się żadnej poważniejszej siły wytworzyć nie są w stanie.

Ch. D., opierająca się — czy słusznie nie wiemy — o autorytet, jaki w pewnych sferach posiada p. Paderewski — pełną parą zdąża do celu. Już w pierwszych dniach października ma odbyć się w Warszawie kongres partyjny, który ustali cel i środki współpracy z NPR. i może jeszcze z kimś, jeżeli taki się znajdzie.

Przyznać należy, że odezwa przygotowawcza na ten kongres zawiera tony, nie tylko w tym obozie — nazwijmy je tak z kurtuazji — niezwykłe, ale wprost idealne i zasługujące na naśladownictwo przez bratnie partie tego obozu. Czytamy tam m. in. o konieczności ustanowienia w Polsce „rządnej wolności i zgody domowej“.

Pod „rządną wolnością“ każdy nieuprzedzony zrozumie wolność w granicach prawa dla wszystkich obywateli — nie ma przecież w odezwie ograniczenia, że ta wolność odnosi się tylko do Polaków, że np. mniejszości narodowe nie będą z niej korzystały. Pod „zgoda domowa“ każdy zrozumie to, co się wyczynia na ulicach naszych miast i miasteczek, na wyższych uczelniach i w ogóle publicznie i świadomie, jak niegorzej się dzieje w prawdziwej wojnie domowej.

Ale cóż, życie nauczyło nas sceptyzmu, szczególnie, gdy ma się do czynienia z ludźmi, dla których dziś jest czarne, co wczoraj było białe. Doświadczenie też nauczyło nas, że rządna wolność i zgoda domoma bywają silniej zagwarantowane np. okólnikami wojewodów i postępowaniem starostów, aniżeli najwznioślejszymi frazesami odezw partyjnych.

Nikt tak bardzo nie pragnie elementów wolności i zgody jak my, którzy stoimy na gruncie demokratycznym i wedle sił ten światopogląd propagujemy. Ale nie jesteśmy tak zaślepieni, aby w każdym wolentarjutru odrazu widzieć sojusznika i nie możemy każde słowo brać tak, jak się je czyta.

Czyny są wymowniejszymi i jedynie miarodajnymi wskaźnikami czyjegoś zapatrywania. Kredytu nie dajemy, czekamy zatem na czyny. Kongres październikowy wskaże, czy powyższe — w tytule — słowo są czymś więcej niż frazesem wiecowym, który nie obowiązuje. **L.**

Z dnia

Degradacja p. Hitlera

Jednym z pierwszych „zaszczytów“, jaki spotkał Hitlera ze strony jego gościa Mussoliniego, było mianowanie Hitlera honorowym kapralem milicji faszystowskiej. Zamała to trawa nie tylko dla kanclerza i samowładcy Niemiec, ale i dla osoby. Przecież Hitler był, jak twierdzą jego zwolennicy podczas wojny światowej, sierżantem, a więc o dwa stopnie wyższy rangą od kaprala. Nie mówiąc już o tym, że Hitler jest naczelnym wodzem armii niemieckiej, a więc stoi ponad marszałkami i generałami.

W państwach monarchicznych przed wojną był zwyczaj, że cesarze i królowie mianowali się nawzajem właścicielami pułków, a więc otrzymywali rangę pułkowników. Dziś wystarcza kapral. Widocznie twierdzi Mussolini, że wielki to zaszczyt być kapralem w jego milicji, której początki sięgają czasów mediolańskich, gdy broniąc jej były noże i rycynus.

Dziś ta milicja urosła do roli nadrzędnej w stosunku do regularnej armii włoskiej. Ta dziś odgrywa rolę przyczepki do milicji faszystowskiej.

W ten sposób Mussolini mógł nie tylko postawić w cień swego króla, ale i zdegradować swego przyjaciela.

Bal w Genewie

Przewodniczący tegorocznego Zgromadzenia Ligi Narodów, delegat indyjski Aga Khan — podobno potomek Mahometa i kolosalny bogacz — wydaje w salonach pałacu Ligi bal, na który zaprosił kilka tysięcy osób. Będzie więc, balowym zwyczajem, muzyka, będą tańce, a tuż za ścianą prawie rozgrywają się krwawe wypadki, które bądź co bądź są plamą na horyzoncie Ligi.

Za ścianą — mamy na myśli wojnę w Hiszpanii. Na dotychczasowych plenarnych posiedzeniach Zgromadzenia, poza mową delegata rządu Walencji Negrina nie padło o Hiszpanii ani słowo. A Hiszpania jest przecież członkiem Ligi i niewątpliwie została napadnięta, zatym należy jej się obrona przez Ligę. W sali nic, tym więcej mówi się w kuluarach i w hallach hotelowych. Tam odbywają się formalne targi z Włochami, aby się wycofały z nic ich nieobchodzącej imperii. Podobną ceną ma być uznanie zaboru Abisynii, za tę cenę Włochy przyrzekną — czy dotrzymają? — nie wysyłać więcej wojska do Hiszpanii. A co będzie z tymi dziesiątkami tysięcy Włochów, które tam już są?

Dalej od Genewy toczy się wojna w Chinach, wojna formalnie niewypowiedziana, nie mniej krwawa i niszczycielska. Japonia kpi sobie z mocarstw, napada na ich osiedla, rani posłów, bombarduje nieosłonięte miasta. Jakiego rodzaju jest ta wojna świadczy doniesienie, że Stany Zjednoczone mają zamiar zaprotestować przeciw metodom japońskim.

A Chiny są członkiem Ligi Narodów i jej delegat będzie zapewne jednym z gości jej prezydenta. Także o Chinach w Lidze się nie mówi, może pp. delegaci są tak wrażliwi, że nie chcą słyszeć o morzu krwi, o palących się miastach, o topieniu tysięcy ludzi.

Przyjaciele i zwolennicy Ligi Narodów są w trudnym położeniu. Potępić Ligę? Jest ona przecież jednym w świecie ciałem międzynarodowym, do którego gnębieni mogą teoretycznie zwracać się o pomoc, chociaż w praktyce nigdy jej nie otrzymują. To też Liga zeszła na najgorsze z ludzkich uczuć: na obojętność. Nikt nie zajmuje się nią; nikt nie jest ciekaw jej obrad, nikt stamtąd nie spodziewa się męskiego wystąpienia. Taka sobie zabawa, która w dodatku drogo kosztuje.

Związek miast Małej Ententy

Bukareszt. W tych dniach powrócił do Bukaresztu burmistrz stolicy rumuńskiej Donescu, który bawił w Białogrodzie, gdzie wziął udział w uroczystym otwarciu pawilonu rumuńskiego na wystawie białogrodzkiej. W rozmowie z dziennikarzami wyrażał się nadzwyczaj pochwalnie o rozwoju stolicy jogosłowiańskiej, która szybkim tempem przybiera charakter wielkiego miasta europejskiego.

Na zapytanie dziennikarza, w jakim stadium obecnie znajduje się kwestia stworzenia Związku Miast Małej Ententy, Donescu odpowiedział że burmistrzowie Białogrodu i Pragi nadzwyczaj gorliwie popierają inicjatywę Bukaresztu w tym kierunku i że w najbliższym czasie w Bukareszcie odbędzie się konferencja przedstawicieli trzech stolic Małej Ententy, na której kwestia ta omówiona będzie szczegółowo.

Awantury arabskie

NAPASTNIK

Ben-el-ar-Ocho leżał długo, ponieważ powaliła go choroba, która uporczywie trzymała się jego ziemskiej powłoki. Zaś w międzyczasie nad światem przechodziły dni, tygodnie, miesiące, a każdy z nich niósł ze sobą jakieś wielkie zmiany, o których świątły szeik Ben-el-ar-Ocho nic nie wiedział.

Wreszcie przyszedł dzień, w którym spodobało się Allachowi, aby Bel-el-ar-Ocho opuścił łoże i Ben el-ar Ocho wstał.

A wiadomość o tym fakcie w tej chwili radosna wybiegła z trochę cuchnącego namiotu świątobliwego szeika Ben el ar ocho na świeże powietrze i pomknęła hen na bezkresne pustynie Sahary i zatrzepotała na wierz chołkach palm kiwających się na chwałę Allacha nad oazami.

Ben-el-ar-Ocho wyszedł pierwszy raz na świat boży.

On, Ben el ar ocho, mądry i świątobliwy, którego broda jest mądrzejsza od głowy niejednego uczonego giaura, którego uszy są większe od uszów osła dardanelskiego, którego nogi są większe od nożąt najpiękniejszej hurysy z seraju sułtana.

I stało się, że wszystkie szczepy zaprosiły świątłego szeika Ben-el-ar-Ocho, ażeby raczył odwiedzić ich niegodne oazy drzemiące w cieniu palm i lśniące nad srebrzystemi źródłami, które Allach wywiercił na bezkresnym piaszczystym morzu wielkiej pustyni.

Ben-el-ar-Ocho zgodził się na prośby swoich ziomków, albowiem był litościwy i dlatego też, że zapraszający go płacili mu wszystkie koszta podróży wraz z dietami.

Szczepów zaś było siedemdziesiąt siedem.

Ben-el-ar-Ocho rozpoczął od szczepu Hi-ul-Den-el-Gar-ragh, gdzie przyjęto go bardzo gościnnie, ale zaraz po przyjęciu wszyscy uczestnicy uroczystości chwycili się do pracy.

Zainteresowało to świątobliwego szeika nad czym oni tak pracują.

Okazało się, że wyrabiają na gwałt wszelakie rodzaje broni i strzał.

Zdumionemu zaś Ben-el-ar-Ocho oświadczono, że szczep Hi-ul-Den-Gar ragh nie zamierza uczynić napadu na nikogo i że pragnie on z całej siły tylko pokoju, ale musi się bronić.

Świątły szeik Ben-el-ar-Ocho nic nie odpowiedział, albowiem uważał, że czasem lepiej jest słuchać, aniżeli mówić zresztą takie są prawidła mądrości arabskiej

Nie odezwał się ani słowa i w szczepie Rach-hum-ar-Elisath i w szczepie Ibn-eh-el-Handi i w innych szczepach siedemdziesięciu czterech, albowiem nieujawnianie myśli nurtujących człowieka jest jedną z mądrości wschodu.

Dopiero przy siedemdziesiątym siódmym szczepie El-do-urug-Ibn zawrzało serce pobożnego i świątobliwego szeika Ben-el-ar-Ocho.

I gdy szeik owego szczepu jął mu tłumaczyć powód tego gwałtownego zbrojenia się, Ben-el-ar-Ocho przerwał mu potok wymowy niecierpliwym ruchem dłoni i rzekł całkiem po prostu:

Słuchaj synu osła wnuku capa prawnuku szakala zwany El ub Drabem ty mnie nie bujaj jak tych siedemdziesięciu sześciu szeików wszyscy się zbroicie przeciw napastnikowi a powiedzcież mi gdzie macie tego napastnika?

Wtedy szeik siedemdziesiątego siódmego szczepu chytry El-ub-Drab zaczął się śmiać i śmieje się do dziś dnia z świątobliwego Ben-el-ar-Ocho, który chociaż jest mądry, ale co do polityki to jest strasznie głupi.

(M. G.)



DALSZA POPRAWA SYTUACJI
gospodarczej w Czechosłowacji

Praga. Rada bankowa Banku Narodowego Czechosłowacji odbyła swe zwyczajne posiedzenie, na którym stwierdzono, że aktywność produkcji jest znaczna, widoki koniunkturalne na najbliższą przyszłość układają się korzystnie a obroty handlu światowego się wzmagają.

Także w Czechosłowacji aktywność gospodarcza znajduje się na wysokim poziomie, poprawia się stan zatrudnienia i produkcji. Na rynku pieniężnym przejawiały się symptomy większego zapotrzebowania kredytu zwłaszcza ze strony żywo pracującego przemysłu. Tworzenie wkładek oszczędnościowych postępuje korzystnie; wzmaga się napływ wkładek oszczędnościowych ze wsi, z okręgów przemysłowych, gdzie koniunktura się wzmaga jakoteż z okręgów kąpielowych któ-

re wykazują znaczny ruch. O kredyty długoterminowe w większej mierze stara się w wschodnich krajach republiki.

Według pierwszych obliczeń urzędu statystycznego zbiory zboża są mniej więcej na poziomie zeszłorocznym. Znaczny spadek zbiorów pszenicy przypisać należy głównie zmniejszeniu powierzchni zasiewów. Zboże zebrane jest dobrej jakości. Stan okopanin jest korzystny. Zbiory kartofli pokrywać będą zapotrzebowanie wewnętrzne.

W dziedzinie przemysłu szereg gałęzi pracowało nader intensywnie, a stan zatrudnienia stale się poprawia. Bezrobocie stale się zmniejsza. Konsumcja wewnętrzna się wzmaga. Sierpniowy wynik handlu zagranicznego odznacza się znacznym saldem i zwiększonym obrotem. Kurs korony czechosłowackiej na giełdach zagranicznych pozostaje stały i spokojny.

Możliwość rozwoju stosunków gosp.
między Rumunią a Jugosławią

Bukareszt. Z okazji otwarcia pawilonu rumuńskiego na wystawie w Białogrodzie, współpracownik bukareszteńskiego czasopisma gospodarczego „Argus“ miał sposobność rozmawiania z jugosłowiańskim ministrem przemysłu i handlu Milanem Wrbawiczem w perspektywach rumuńsko - jugosłowiańskich stosunków gospodarczych. Minister stwierdził, że przez zawarcie konwencji handlowej w maju b. roku stosunki gospodarcze między obydwoma państwami stanęły na odpowiednich podstawach. Już pierwsze doświadczenia wykazały, że stosunki gospodarcze mogą rozwijać się pomyślnie aczkolwiek struktura gospodarcza obydwu państwa jest analogiczna. Jako przykład minister Wrbanicz przytacza, że Jugosławia mogłaby dostarczać Rumunii znaczne ilości aluminium, które produkowane będzie w nowej fabryce w Szibeniku. Jugosławia może natomiast sprowadzać z Rumunii większe ilości nafty i produktów naftowych.

Pod koniec minister Wrbanicz wyraził ubolewanie, że w obecnym czasie nie może przyjąć zaproszenia do Rumunii, ponieważ zajęty jest rokowaniami jakie prowadzone są w Dubrowniku w sprawie zawarcia umowy handlowej między Niemcami i Jugosławią.

* * *

Żółta łata

Prowadzą endecy sławną kruciatę
chcą Żydom przypiąć żółtą łatę.
mają na to takie umotywowanie,
niby kulturalne, towarzyskie odosobnienie.
Jest w tym inny cel zaiste,
boją się, by endek nie pobił falangistę

Jacek Gwiazdomski.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

R. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 212 —

Rozgląda się dokoła, może gdzieś choćby w oddali ujrzy jakiś jasny promyczek w tej ciemności otulonej ciszy jakby cmentarnej.

Postanowiła doczekać na tym miejscu aż do świtu, wtedy zajdzie na dziedziniec i zapyta przejeżdżających rankiem chłopów o drogę do Krakowa. Trzeba będzie dobrze zasłonić twarz, by nikt nie spostrzegł że jest Żydówką.

Tak bardzo potrzeba jej snu, znużone członki upominają się o wypoczynek ale ona musi ostatkiem sił odganiać z oczu sen, zdając sobie doskonale sprawę, że zaśnięcie na tak odludnym miejscu jest rzeczą bardzo niebezpieczną. A kiedy uczuła, że siedząc tak w bezruchu nie zwalczy snu, podniosła się i ruszyła wolnym krokiem dalej przed siebie...

Tymczasem zaczyna się zaróżowiać coraz bardziej ciemny dotychczas horyzont i z czerni nocy wynurzają się gdzieś w dali na widnokręgu rozrzucone niedbale tu i tam, małe chatki... odzywa się donośny, krzykliwy głos koguta zwiastujący nadejście słonka.

Niebo staje się coraz jaśniejsze — aż cały boży świat rozłocił się przejasnym, czyściutkim blaskiem słonecznych promieni, które wybiegały wesoło od wschodnich ziemskich kresów.

Uczucie kojącej ulgi opanowało teraz Esterkę.

Świeży, nieskalany jeszcze, noworodzący się dzień napełnił jej duszę ożywczym balsamem, który dawał nowe siły, nową energię i moc. Już nie czuje znużenia — nie łaknie już snu...

— 209 —

— Chcesz naprawdę pójść do Opoczna?... Bóg z tobą Ester! Lecz powiedz co chcesz uczynić — pytały zaciekawione kobiety, patrząc na Esterkę, na której twarzy malowało się teraz nieugięte postanowienie i hart. — Jesteś przecie tak młoda, dlaczego miałabyś się sama oddawać na pewną hańbę i męki w ręce tych bezlitosnych zbirów?

— Nie, nie pójdę do Opoczna... — odrzekła tajemniczo, a jakiś dziwny blask rozjaśnił jej oczy, gdy wymawiała te słowa.

— Więc gdzie się udasz?...

— Idę daleko, bardzo daleko... jestem pewna, że uratuję ich od pewnej śmierci...

— Ależ na miłość twych rodziców, zaklinamy cię Ester, powiedz dokąd idziesz?... — nalegały z uporem osłupiałe od zdziwienia kobiety.

Nawet zatopiony w żarliwym odmawianiu psalmów narzeczony Esterki, przerwał na chwilę modły i spojrzał baczniej na tę kobietę, którą przeznaczono mu na żonę.

— Dokąd?... na razie nie mogę wam tego powiedzieć — odpowiada zamyślona Ester a myśli jej, jak widać z mgłą przysłoniętych oczu, przenoszą się gdzieś w odległe strony...

Patrzy w dal olbrzymiej przestrzeni, którą ogarnia jakaś mistyczna cisza i po której błąka się jasna wizja blasku pysznych pałaców, szat królewskich, komnat wspaniałych, z których wynurza się oblicze władcy z łocistą, brylantami wysadzaną koroną na pię

ENDECJA DALEJ HULA

Młody „Ozon“ i A. B. C.

Porachunki wzajemne

W sobotę około godz. 18-ej grupa młodych ludzi dokonała napadu na redakcję dziennika „ABC“.

„ABC“ jest — jak wiadomo — organem jednego z odłamów „Oeneru“. Jak się zdaje, chodziło tu o porachunki wzajemne pomiędzy ONR a tą częścią, która zgłosiła akces do p. J. Rutkowskiego.

* * *

A więc całkiem wyraźne objawy anarchii i samowoli...

Nazwisk sprawców nie można jeszcze wskazać. Ale tu nie chodzi o nazwiska. Tu chodzi o środowisko! Nigdy nie podzielaliśmy poglądu ABC, przeciwnie atakowaliśmy je niejednokrotnie, ale słusznie pisze „Dziennik ludowy“:

* * *

„Komendant grupy wydał polecenie, aby „nie demolować lokalu“ i „nie bić“. Obecni redaktorzy ABC zostali przez napastników znieważeni, a w trakcie zamieszania uszkodzone zostało częściowo urządzenie redakcji i maszyny do pisania.

W nocy Związek Młodej Polski rozesłał do prasy oświadczenie, podpisane przez Oddział Ochronny nr. 1, w którym oznajmia, że celem ekspedycji karnej było skarcenie redakcji ABC za zaatakowanie Związku Młodej Polski, a kara ta nastąpiła w formie wypoliczkowania członków redakcji. Interesujący ten dokument, którego nie możemy podać tutaj doowdzi, że mamy do czynienia z kopią metod hitlerowskich nie tylko w teorii i nazwach (Oddział Ochronny — S. S. — Schutzstaffet) ale i w praktyce.

Nie sympatyzujemy z ABC. i niejednokrotnie ocenialiśmy bardzo ostro jego niski poziom i brutalną, niemądrą napastliwość, świadczącą o zupełnej niedojrzałości umysłowej — i nietylko umysłowej. Niemniej jednak trzeba się zastrzec jak najostrzej przeciw stosowaniu metod meksykańskich w walkach prasowych, z których argument dzikich napaści i teroru musi być wykluczony. Jest to jeszcze jeden zamach na wolność pracy, i tak już uszczuplaną i zakażoną przez zewnętrzne czynniki.

Brutalne porachunki są wynikiem zatargów i nienawiści między grupami prawicowej młodzieży, z których każda na swój sposób wzywa do „konsolidacji“. Oto jak wygląda prawicowa „konsolidacja“, urzeczywistniana przez grupę Związku Młodej Polski, zajmującą dziś tak wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko!

W obliczu krańcowej dekompozycji jakże inaczej przedstawia się rozpęd i wariość duchowa dzisiejszego zlotu młodzieży socjalistycznej, witanego z najżywszą sympatią przez wszystkie grupy młodzieży postępowej! Z jednej strony rozkład starego świata, z drugiej strony młodzi, którzy idą!“

Jeśli weźmiemy pod uwagę bandyckie napady oenerowców w stolicy ostatniej niedzieli, to stwierdzimy że w szeregi młodzieży oenerowskiej i endeckiej, hołdującym "odruchom" we wszelkich odmianach, zakradły się metody wręcz szkodzące spokojowi i porządkowi prawa w Polsce.

Wreszcie społeczeństwo i rząd przekonali się, do czego zmierza endecja. Ucieka się do sposobów nie tajnej konspiracji, jak jej siostrzyca komunistyczna, ale wręcz do gwałtów, zagrażających bytowi państwa.

Jest to więc całkiem wyraźna antypaństwowa działalność. Nie naszą rzeczą zwracać władzy uwagę jak ma postępować z takim stronnictwem, które dąży przy pomocy podobnych środków do opanowania władzy, ale jesteśmy pewni, że całe społeczeństwo administracji państwowej przyjdzie z pomocą w walce przeciw bandyckiej endeckiej chuliganerii.

Wzywano słusznie do obrony przeciwkomunistycznej, trzeba teraz wezwać społeczeństwo do zmobilizowania opinii i sił przeciwko anarchii endeckiej, która kpi sobie z prawa i sieje zamęt w tak groźnych czasach zawikłań europejskich.

NADESŁANE

Straszliwe warunki pracy w wykończalniach obuwia

Otrzymaliśmy następujące informacje:

Robotnicy pracujący przy fabrycznym wykonywaniu obuwia, uzyskali unormowanie warunków płacy i pracy dzięki Organizacji zawodowej, oraz akcji, przeprowadzonej w roku ubiegłym. Nakładcy i kupcy, którzy nie chcieli pogodzić się z nowym stanem rzeczy, starają się w inny sposób obejść cennik płac robotniczych. Mianowicie obuwie zostaje wykonywane, (zbijane) przez chałupników mieszkających po wsiach, którzy wyzyskiwani do niemożliwości sprzedają swą pracę za groszowe zarobki, zatrudniając przy tym całą rodzinę przez kilkanaście godzin dziennie. Robota zbijana, bogacąca nakładców idzie do t. zw. wykończalni, gdzie bucik ostatecznie wygładzony i wykończony zostaje przygotowany do sprzedaży. Wskutek takiej metody, poważne wytwórnie fabryczne obuwia nie mogą konkurować z tymi warsztatami, opierającymi swoją kalkulację handlową na wyzysku robotnika i braku wszelkich świadczeń socjalnych.

Warunkami pracy, odbywającej się w warsztatach urągających najprymitywniejszym wymogom higieny, zainteresował się Związek Robot. Przem. Skórzanego, Oddz. III w Krakowie, w którym pracownicy szewscy są zorganizowani. Zwrócił się tedy do Inspekcji Pracy 38 Obwodu z prośbą o przeprowadzenie kontroli w tych wykończalniach.

Inspektorat Pracy wydelegował do kontroli pana inż. Mazanowskiego, który wspólnie z delegatami Związku przeprowadził inspekcję w ośmiu zakładach pracy. Wyniki tej inspekcji były rewelacyjne. Wykończalnie obuwia to grobowce, zakłady hodujące gruźlicę, na którą każdy po dłuższej pracy musi zachorować. Inspekcja zobaczyła brudne, niechlujne nory, służące za miejsce pracy, z maszyn wydziela się tyle kurzu, że niepodobna zobaczyć robotnika o kilka kroków!

Dymiące piece, na których suszy się obuwie, miejsca przeznaczone dla spania robotników na stryszku, lepkie od brudu, oto warunki, w jakich robitnik przyciśnięty bezrobociem i nędzą zmuszony jest pracować! Dość powiedzieć, że pan inż. Mazanowski który kontrolę odbywał bardzo starannie i sumiennie, po kilkuminutowym pobycie w takim warsztacie dostał bólu głowy, który uśmierzyć musiał dopiero proszkami.

A w tych warunkach ludzie przebywają nie kilka minut, ale kilkanaście godzin dziennie! Pracują w ten sposób całymi miesiącami, nędznie odżywiani, bo śmiesznie niski zarobek nie pozwala im na lepszy wikt. Cóż więc dziwnego, że gruźlica, to nieodłączny towarzysz robotników tam pracujących. Charakterystyczny fakt, że właściciele tych hańbiących nor, złączeni solidarnie wspólnym wyzyskiwaniem robotników, usiłowali ostrzec jeden drugiego o inspekcji. Jednak inż. Mazanowski odbywający kontrolę samochodem, uprzedzał ostrzegających, tak, że wybieg się nie udawał.

Przedsiębiorcy oświadczyli, że jeśli chodzi o czas pracy, to robotnicy pracują osiem godzin dziennie. Ponieważ zachodziły podejrzenia, że stan faktyczny jest nieco odmienny, w tym samym dniu p. inż. Mazanowski wspólnie z delegatami przeprowadził drugą inspekcję w godzinach wieczornych, celem stwierdzenia jak jest w istocie. Na sześć kontrolowanych warsztatów w pięciu zastano robotników pracujących po godzinach służbowych.

A więc niedość wyzysku na zarobkach i warunkach higienicznych — robotnik zmuszany jest jeszcze do pracowania od świtu do zmroku.

Na specjalne potępienie zasługuje fakt agresywnego odniesienia się do kontrolujących przedstawicieli władz i Związku niejakiego Wieczorka mającego warsztat przy ul. Szkolnej 4. Pan Inspektor Pracy spisał protokół z którego — jak sądzimy — władze uczynią odpowiedni użytek.

Takie stosunki panujące w wytwórczości obuwia przyczyniają się do wzrostu nędzy wśród robotników.

TU WYCIĄĆ!

— 210 —

knej, dumnej głowie o falistych lokach...

W chwili tej na dziedzińcu zadudniały ciężkie kroki... Ktoś szybko się zbliżał do drzwi... Zadrżeli wszyscy z przerażenia.

— Uciekaj Ester! uciekaj co rychlej! — krzyknęła w rozpaczy Miriam.

Już wali ktoś potężnie w drzwi i ryczy co sił:

— Otwórzcie przeklęci!...

Nie ma juz czasu na ucieczkę — jednak...

Stara Miriam otula szybko Ester w grubą chustę i jedwabny szal, wsuwa jej w rękę okrągły podpłomyk z serem i wypycha przed siebie wypuszczając ją chyłkiem bocznymi drzwiami, które w tej chwili zamyka silnie zaryglowując je, by nie wzbudzić podejrzenia, że ktoś, przed chwilą tą drogą się wymknął.

Esterka znalazłszy się poza chatą nie czeka już ani sekundy i co starczy tylko sił pędzi przed siebie, a dolatujący ją odgłos krzyku i uderzeń w drzwi wysiłek ten potęguje.

Już jest daleko od chaty, a jeszcze słyszy wyraźnie gniewne, niecierpliwe słowa wysłanników starosty:

— Otwierajcie! ludzie tutejsi zapewnili nas, że ta przeklęta Żydówka ukrywa się u was!...

— Otwierajcie jeżeli nie chcecie ginąć w najstraszliwszych męczarniach.

— Otwierajcie bo wyrąbiemy drzwi a wtedy topory nasze...

Pędzi teraz jak wicher, głosy stają się coraz bardziej słabsze i niezrozumiałe. Im dalej się oddala cichną ryki jeno słabe echo odbija się o uszy.

— 211 —

Jest już daleko na polach, potyka się na skibach, wyrwach i kamieniach... Zatrzymuje się chwilę, by uchwycić nieco tchu i znowu biegnie dalej nie zważając że serce jej w piersiach wali jak młotem, trzepocze i zda się, że już... już wyskoczy.

Pędzi jednak bez określenia kierunku — byle tylko dalej i dalej od chaty, w której...

Dokoła ciemna, nieprzenikniona, mglista noc — nie widzi nic przed sobą i chociaż wokół grobowa cisza niezmącona najlżejszym nawet szelestem, chociaż od czasu do czasu, tylko tu i ówdzie zawyje gdzieś daleko pies — chociaż nie słyszy za sobą żadnych kroków, zdaje się jej ciągle, że ktoś ją goni, że jest już za nią tuż...

Nie może już dalej tak szybko biedz, zwalnia, zatrzymuje się, nadstawia bacznie słuch... nie, nie pędzi za nią nikt... Pędzi dalej w nieznaną, bezkresną zdasię przestrzeń...

Aż... wyczerpana, pada bez tchu na wilgotną, mgłą przepojoną trawę i polne mchy. Z czoła spływa kroplisty pot, piersi ciężko pracują, by uchwycić zagubiony gdzieś oddech... zamarło młode serduszko pod potężnym uderzeniem ciągle walącego młotu uderzającej krwi...

A może... może zbłądziła?... może gdzieś w pobliżu zbójeckie kryjówki?.. Jest sama, samiuteńka, bezbronna i bezsilna jak ten jesienny listek smagany wichrem i przerzucany z miejsca na miejsce.

Kto jej na tych bezbrzeżnych pustkowiach pospieszy z pomocą?...

królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterke.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski z prośbą o ratunek.

wrzesień
27
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elektr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Poniedziałek: Kozmy i Damiana.
Wtorek: Wacława.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek z powodu przedstawień w godzinach przed i popołudniowych dla młodzieży krakowskich szkół średnich — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro we wtorek po cenach zniżonych zabawna krotochwila Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie.

W środę również po cenach zniżonych „Grube ryby" M. Bałuckiego w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

Plan przedstawień:

Poniedziałek wiecz. przedstawienia nie będzie.
Wtorek: „Pierwszy dancing Zuzanny".
Środa: „Grube ryby".

* * *

WIELKIE POWODZENIE OPERETKI W BAGATELI

Dziś w poniedziałek wystawia Bagatela w dalszym ciągu najlepszą operetkę E. Kalmana „Hrabina Marica", w świetnym wykonaniu Janiny Kulczyckiej, Wawrzkowicza, Kseni Grey, Rytowskiego, Bańkowskiej i innych. Jak nam wiadomo, jest to ostatnia operetka, jaką wystawia ten znakomity zespół w Krakowie. „Hrabina Marica" ukaże się jeszcze na scenie Bagateli tylko do czwartku włącznie. Bilety do nabycia w kasie Bagateli.

Plan przedstawień

Poniedziałek: „Hrabina Marica".
Wtorek: „Hrabina Marica".
Środa: „Hrabina Marica".

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

W sobotę w Sali Saskiej ul. św. Jana 6 o godz. 4 pop. i w niedzielę o godz. 4'30 pop. powtarza Wesoła Gromadka prześliczną bajeczkę o drewnianym pajacyku Pinokio.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson".
APOLLO: „Hrabina Władinow".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

WTOREK, 28 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Muzyka. 12'25 Koncert. 13'55 Muzyka. 15'05 „Czy wiecie, że...' 15'25 Muzyka. 16 „Zagadka historyczna" audycja dla dzieci starszych. 16'20 Recital śpiew. Hanny Gołachcinowej-Groniewskiej przy fort. prof. L. Urstein. W programie pieśni rumuńskie w tłumaczeniu Marka Catriciego. 16'45 „W Maciejowicach" felieton Klementyny Sołonowiczowny. 17'50 Koncert ork. Filharmonii warsz. pod kier. Józefa Ozimińskiego. 18'15 Muzyka. 18'20 Recital fortepianowy Gostomskiego. 19 „Będzie lepiej" skecz Alfreda Chrzanowskiego. 19'15 Recit. wiolonczelowy Augusta Karjusa, akomp. prof. L. Urstein. 20 Z Warszawy koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udz. Chóru Dana. 21'45 „Doktor Piotr" opowiadanie St. Żeromskiego. 22 Koncert kameralny w wyk. kameralnego zespołu instrumentalnego pod dyr. Franciszka Nierychły i Stanisława Mikuszewskiego (skrz.) 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Sensacyjny proces w Krakowie

Przywódcy Stron. Narodowego w charakterze dyrektorów Banku sprzeniewierzyli krociowe sumy

Niecodzienna sensacyjna sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego karnego w Krakowie w dniu dzisiejszym i rozpisana została na cały tydzień.

Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektorzy jednego z największych banków rzeszowskich dr Alojzy Mol, dr Tadeusz Spiss i dr Zygmunt Tałasiewicz, jak również dwaj czołowi członkowie rady nadzorczej tegoż banku dr Teofil Nieć i dr Witold Czarnek, pierwsi za dokonanie olbrzymich malwersacyj na szkodę banku, a dwaj ostatni za akceptowanie tej rabunkowej polityki panów dyrektorów.

Warto podkreślić, że **wszyscy oni są przywódcami Stronnictwa Narodowego na terenie Rzeszowa.**

„Potężnie" obsadzono ławę obrońców z Rzeszowa „as" Braunfeld wraz z adw. Nieciem z Krakowa, adw. dr Aschenbrenner, dr Kohane i dr Stuhr.

W grudniu 1924 r. powstała w Rzeszowie spółdzielnia z nieogr. odpow. p. n. „Bank Spółdzielczy Ziemi Rzeszowskiej". Działalność banku miała zmierzać głównie w dwóch zasadniczych kierunkach: pomocy finansowej dla członków, oraz pracy społ.-gosp.

Dla urzeczywistnienia tego posiadał bank środki pieniężne w postaci wpłacanych zdeklarowanych udziałów swych członków.

Wysokość jednego u działu wynosiła 100 zł. Kapitał był skromnym w porównaniu z rozległymi celami Spółdzielni. Wskazaną zatem była jak najdalej idąca przezorność zarówno w odniesieniu do wysokości udzielanych pożyczek, jak i odnośnie do ich zabezpieczenia.

Granicę wysokości udzielanych pożyczek Walne Zgrom. członków ustaliło na kwotę 800 zł.

Do roku 1931 bilanse Banku wykazywały stale niewielki zysk. Dopiero bilans za rok 1932 zamknięty został stratą w kwocie ponad 67.000 zł. Zwołane wówczas zostało Nadzwycz. Walne Zgrom., które zwołało nadzwyczajną komisję rewizyjną, dla zbadania przyczyny strat.

Ustalono, że przyczyną tą była niezgodna ze statutem oraz kolidująca z przepisami kodeksu karnego działalność władz banku, przeciw którym wniesiono doniesienie do prokuratury.

W toku przeprowadzonego śledztwa biegły prof. U. J. w Krakowie Tomasz Lulek stwierdził, iż straty poniesione przez bank były znacznie większe, bo sięgały kwoty 300.000 zł. Przyczyną strat była niewypłacalność zupełna lub częściowa dłużników banku.

Z pośród tych strat największa część powstała wskutek udzielanych wbrew uchwale W. Zgrom. sum, przewyższających wielokrotnie granicę 800 zł. Udzielanie pożyczek wekslowych i skryptowych jedynie dopuszczalnych, stało się zamiast zasady, wyjątkiem.

Dalszym naruszeniem statutu było udzielanie kredytu osobom, nie będącym członkami banku. Dłużników takich stwierdził biegły 10.

Odpowiedzialność za to ponosi Dyrekcja. Członkami jej byli do 1932 r. Alojzy Mol, potem osk. Tałasiewicz i Spiss.

W liczbie 7-miu największych dłużników banku znajdował się również osk. Mol z saldem w kwocie ponad 50.000 zł.

„Kredyt" ten miał zupełnie odmienny charakter od pozostałych. Przedewszystkim „kredytu" tego osk. Molowi żaden z organów banku nie przyznał. Uchwała taka byłaby zresztą nieważna.

Jak stwierdza biegły, osk. Mol „brał sobie pieniądze, jakby z własnej kasy, nie pytając nikogo o upoważnienie". W dodatku rada nadzorcza, gdy saldo bierne Mola przenosiło 17.000 zł, uchwaliła z pogwałceniem statutu, udzielić oskarżonemu kredytu do wysokości 20 tys. zł.

W tych warunkach działanie osk. Mola stanowiło przywłaszczenie pieniędzy, powierzonych mu jako dyrektorowi banku.

Różnie dokonywano machinacyj! „Kredyt" inż. Józefa Zbyszewskiego okazał się w rzeczywistości rachunkiem Mola, Tałasiewicza i Spissa, jako cichych spólników spółki, otworzonej dla dzierżawy fabryki maszyn, należącej do Spółdzielni z ogr. odp. „Kuźnica", której firmentem był wyżej wymieniony inżynier. Panowie dyrektorzy korzystali „łaskawie" z jego kredytu, co było nieprawnym.

Poza tym dyr. banku w osobach tych trzech panów udzieliła dzierżawcy majątku Tyczyn Z. Szumińskiemu kredytu w wysokości 24.000 zł. Kredytem tym nie funkcjonował on jednak, lecz gotówka została przelana wprost na rzecz fabryki „Kuźnica". W dodatku kredyt ten nie posiadał prawie żadnego zabezpieczenia, tak iż następnie bank uzyskał od Szumińskiego zaledwie 3.000 zł, zaś 21 tys. zł stracił.

Przy zawiązaniu spółki inż. Zbyszewski złożył spólnikom weksel opiewający na 10.000 zł. Wekslem tym nie mieli oni prawa dysponować. Mimo to jednak, wbrew umowie Mol złożył powyższy weksel w „Banku Ziemi Rzeszowskiej".

Oskarżony dr Teofil Nieć był od początku istnienia spółki prezesem rady nadzorczej. Jak jednak stwierdził biegły, osk. Nieć nigdy nie usiłował przeszkodzić, nawet tej sprzecznej ze statutem działalności dyrekcji a jedynym co uczynił, była ucieczka przed majątkową odpowiedzialnością do której był obowiązany. Lecz, by tej odpowiedzialności uniknąć, przeniósł majątek na rodzinę.

Podobnie postąpił osk. Tałasiewicz pozbawiając w ten sposób wierzycieli możności dochodzenia swych pretensji.

Mimo jednak tych wszystkich przestępczych działań dr Nieć, a także dr Czarnek i Tałasiewicz uchwalili i podpisali niezgodny z prawdą bilans banku. Było to więc działanie na szkodę banku.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Osk. Tałasiewicz, Nieć i Spiss tłumaczą się nieznajomością spraw spółdzielni.

Osk. Mol wprawdzie przyznaje się do korzystania z „kredytu" ale... działał tylko dla dobra banku.

Sensacyjnej tej rozprawie przewodniczy s. o. dr Stępniowski. Oskarża prokurator dr Kamiński.

Adw. dr Aschenbrenner broni osk. dra Czarnka, dr Kohane oskarżonego Spissa, adw. Braunfeld osk. Mola, adw. Stuhr osk. Tałasiewicza, a adw. Nieć swego brata, oskarżonego Niecia.

ROZPRAWA O ZABÓJSTWO

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Szczepanowi Deszczowi i Stanisławowi Macy, oskarżonym o to, że w nocy 12 lipca 1937 w Jeleniu, pow. Chrzanów zabili Franciszka Knapika, zadając mu 9 ran kłutych i rąbanych, w czasie, gdy tenże przed napastnikami uciekał.

Oskarżony Deszcz przyznał się do ugodzenia trzykrotnego nożem, przy czym zeznał, że drugi oskarżony Maca — który udziału w bójce się wypiera — zadał śp. Knapikowi pozostałe 6 ran.

Świadkowie przesłuchani zeznali jednak dla Macy niekorzystnie, to też sąd uznał obu winnymi zbrodni zabójstwa i każdego z nich zasądził.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Konopka ,bronił adw. dr Kruh. Powództwo wnosił adw. dr Aschenbrenner.

„Ziemia Błogosławiona"

Bywają filmy, o których się mówi już wtedy, gdy są zaledwie w stadium wstępnych przygotowań. Do tych niesłychanie rzadkich filmów należy „Ziemia Błogosławiona" Gdy trzy lata temu wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer przystąpiła do realizacji głośnej powieści Pearl S. Buck pt. „Ziemia Błogosławiona", cały świat kulturalny zainteresował się tym przedsięwzięciem śmiałym i ryzykownym.

Szalony rozmach tematu, rewolucja zawierucha wojenna, walka o byt dwojga młodych ludzi, biorących się za bary z życiem, potężny wiew wolności budzących się z uśpienia Chin — to wszystko imponowało, frapowało i kazało czytelnikowi czekać z niecierpliwością na film. A do filmu zaangażowano najlepsze siły artystyczne, jakimi dysponuje stolica filmu — Hollywood.

Realizację powierzono Sidneowi Franklinowi. Główne role objęli Luiza Rainer, czarująca wspaniała gwiazda, która zrobiła oszałamiającą karierę w niebywale krótkim czasie i Paul Muni wielki aktor charakterystyczny.

Sprowadzono doradców technicznych, wojskowych, artystycznych. Specjalne ekspedycje były w Chinach, ustalono fantastycznie wysoki budżet, wszystko w tym celu, by film odpowiadał planom, by był to film, o którym będą mówiły miliony.

Trzy lata trwała praca, wytężona, pełna napięcia, emocji i wysiłku artystycznego. Aż przed paroma miesiącami wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer zapowiedziała premierę potężnej epopei bohaterstwa i poświęcenia: „Ziemia Błogosławiona".

Premiery: Hollywoodzka, nowojorska, londyńska, paryska i wiedeńska zgromadziły elitę świata.

Film nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Przesunęła się przed oczami widzów opowieść o dziejach miłości trwającej w ogniu walk domowych, kataklizmów dziejowych, na tle gigantycznych dziejów całego narodu, budzącego się do życia po letargu trwającym tysiące lat. „Ziemia Błogosławiona" triumfalnie wkroczyła na ekrany całego świata. Zbierała i zbiera laury, pochwały, superlatywy na całej kuli ziemskiej.

Luiza Rainer i Paul. Muni dostali najwyższą nagrodę filmową za swe kreacje, Sidney Franklin uznany został za największego reżysera, Metro-Goldwyn-Mayer zostało kilkakrotnie wyróżnione za produkcję filmu.

W Polsce o filmie „Ziemia Błogosławiona" mówiono, pisano, podobnie jak na całym świecie. — już od lat. od lat wyczekują na ten wielki film — ewenement.

Obecnie „Ziemia Błogosławiona" wkracza na ekrany Polski.

Pour le roi de Prusse...

„Raj endecki" w Wielkopolsce

CORAZ MNIEJ PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH, CORAZ GORSZE WARUNKI ŻYCIOWE. — KOMPROMITACJA TYCH, KTÓRZY CHCĄ USZCZĘŚLIWIĆ NARODOWO RESZTĘ KRAJU. — WALKA Z „NAJAZDEM ŻYDOWSKIM" — 5 STARCAMI I 13 BABAMI

Endecy twierdzą, że Wielkopolska podnosi się nawet pod względem gospodarczym, że mieszkańcy ziem zachodnich są zadowoleni, że chyba i stopa życiowa... podniosła się, że wszystkie sprężyny gospodarki są w rękach polskich itd.

Nie wiem, kto mija się z prawdą, a kto wprost kłamie; czy endecka prasa, czy urzędowe wydawnictwa statystyczne. Napiszę wyraźnie: endecka prasa oszukuje świadomie opinię publiczną. Mam zaufanie do urzędowej statystyki. Dużo światła na opłakany obecnie stan gospodarczy w Wielkopolsce rzucili mi liczni znajomi przedstawiciele t. zw. trzeciego stanu poznaniacy i pomorzanie — wśród których czasowo w pewnej miejscowości kuracyjnej w tej chwili przebywam. Smutnie jest w Wielkopolsce, panowie endecy! Podkreślam: ja się z tego powodu nie cieszę, choć wy w swej prasie czynicie to.

Powiadacie, że zbankrutowały tylko przedsiębiorstwa żydowskie. Nieprawda, gdyby nawet, to uważam, że w myśl zdrowej logiki handlowej opuszczone placówki przemysłowe i handlowe winien ktoś inny objąć. Informacje prasy „narodowej" są fałszywe, bowiem podałem uprzednio, że zlikwidowało się lub zbankrutowało 29 spółdzielni rolniczych na 65, a wszystkie były napewno nie żydowskie, nawet nie niemieckie. Podałem uprzednio umyślnie takie gałęzie przemysłu, jak metalurgię, która również nie była w rękach żydowskich, a jednak w stosunku do r. 1928 w ciągu ośmiu lat następnych przetwórczość żelaza zmniejszyła się prawie dziewięciokrotnie (r. 1928 — 28.309 tonn żelaza, a w roku 1936 — 3371 tonn). Ze zużyciem węgla to samo. Wezmę dla przykładu kiedyś poważny ośrodek przemysłowy Wielkopolski i to najsmutniejsze w pobliżu granicy pruskiej, miasto Międzychód nad Wartą, w którym dziś prawie wszystkie poważne zakłady przemysłowe są nieruchomione. Od 1927 roku nieczynna jest fabryka konserw, na bruku 300 robotników, od 1922 roku stoi młyn parowy — 50 bezrobotnych, od 1925 roku fabryka słodu — 20 ludzi, od 1930 r. — fabryka maszyn rolniczych — 100 bezrobotnych itd. Była duża fabryka cygar — 300 ludzi. Cóż pozostało: kilka warsztatów zatrudniających od jednego do pięciu ludzi, młyn motorowy — 5 ludzi, fabryczka maszyn — 10 robotników, cegielnia — 40 robotników sezonowo, tartak — 12 i browar 5 ludzi. Zlikwidowały się nawet warsztaciki rzemieślnicze z powodu zastoju. Tak naogół wygląda cały przemysł poznańsko-pomorski. Dałem tylko przykład.

Ponieważ przechwala się prasa endecka dobrobytem szerokich mas w domenie swych wpływów, podam dla charakterystyki urzędowe liczby, dotyczące warunków mieszkaniowych w Poznaniu. Minęły — na nieszczęście — czasy owych wygodnych, przytulnych mieszkań. Zresztą i w tej dziedzinie było dużo przesady. Zamożne mieszczaństwo rzeczywiście miało i ma obszerne, wygodne, częstokroć luksusowe, ale niegustowne i dorobkiewiczowskie apartamenty, ale „rodak" robociarz, z którego siódmy pot i tam wyciska się, mieszka — jak i gdzie indziej — w wilgotnych, dusznych, po kilka osób w jednej izbie, norach. Gdy w innych dzielnicach obecnie warunki mieszkaniowe naogół poprawia ją się, choć dalekie są od ideału, to w Wielkopolsce ulegają znacznemu pogorszeniu. Również nie mam zamiaru wyssać tej informacji z palca jak czynią endecy, lecz opieram się na urzędowych wykazach statystycznych.

W ciągu dziesięciu lat (1921—1931) procent ludności w Poznaniu, zamieszkujących tylko jedną izbę zwiększył się z 6,4 do 10,2, a mieszkających w 2-ch izbach (pokój i kuchnia) z 23,5 do 27,8 proc. Gęstość zaludnienia mieszkań jednoizbowych w Poznaniu w latach 1921—1931 podniosła się z 2,71 do 3,34 osób na jedną tylko izbę. A więc nietylko daleko od ideału, ale wprost kompromitacja gospodarki endeckiego samorządu, który do roku 1931 przecież miał władzę nieograniczoną w Poznaniu.

Nam carat pozostawił okropne warunki mieszkaniowe, które stopniowo ulegają znacznej poprawie, a z gospodarki endeckiej — po zrzuceniu jarzma pruskiego — lepiej nie wyciągać wniosków, bo trzebaby było oblać się rumieńcem wstydu. O wyzysku w pośrednictwie o wyzysku ciężkiej, żmudnej pracy rolnika, o paskarstwie żywnościowym w miastach już pisałem. Najwyższa drożyzna produktów żywnościowych w miastach, najniższe ceny wyznaczone przez kartel pośredników rolnikom — oto raj endecki, wyspa „szczęśliwości narodowej".

Jeszcze raz podkreślam, że opieram się na liczbach urzędowych, bezwzględnie dla mnie wiarygodnych.

Te same źródła podają, że w latach od 1927 do 1937 r. ilość świadectw przemysłowych pierwszej i drugiej kategorii, wykupionych w woj. poznańskim spadła z 3.709 na 2.293, czyli o 38,2 procent, wzrosła za to nie co liczba świadectw czwartej kategorii, tych najmniejszych i czyż to nie służy za dowód znacznego zubożenia.

W tych warunkach wobec takiego wyniku gospodarki swej, panowie endecy musieli i muszą szukać winowajcy, bowiem i na tej rzekomo spokojnej ziemi wielkopolskiej otwierają się wielu oczy, wielu żąda od nich rachunku, surowo oceniając rezultat dotychczasowej działalności.

I dlatego też coraz częściej na łamach prasy endeckiej znaleźć można artykuły o alarmujących nagłówkach wskazujących na pewien niepokój, nurtujący w szeregach naszych „milusińskich". W tym samym numerze „Warsz. Dziennika Narodowego" (Nr. 253) znajdujemy artykuły „Sprawa niebezpieczeństwa komunistycznego w Wielkopolsce" i „Co grozi Wielkopolsce". Rozbrajający swą „naiwną" argumentacją i beznadziejną bezsensownością jest artykuł o niebezpieczeństwie komunistycznym w Wielkopolsce, podpisany przez endeka, który nawet obok nazwiska umieścił poważny swój tytuł naukowy. — Autor przyznaje, że „liczne sfery ludności wielkopolskiej pod wpływem kryzysu (a może gospodarki endeckiej) zbiedniały..." i ciekawe, gdzie znalazł ogniska akcji komunistycznej, a więc wśród ludu wielkopolskiego, reemigrantów z Francji, oczywiście również ludu wielkopolskiego oraz, co przychodzi najłatwiej, wśród... Żydów.

Że endecja w ludzie polskim widzi wroga, to nie nowina i też jest przez lud, specjalnie w Poznańskim, znienawidzona; jedynie uprawiany teror i fantastyczne bajki o rzekomej jednomyślności narodowej w tej dzielnicy nie znającym miejscowych stosunków pozwalały przypuszczać, że Poznańskie jest endeckie. Żeby nie sąsiednie niebezpieczeństwo pruskie, to napewnoby lud wielkopolski zwalił hegemonię endecką, jako szkodliwą dla państwa, jako prohitlerowską, a więc wrogą psychice narodu polskiego.

Najkapitalniejszy jest ów autor-doktorek, gdy między innymi niebezpieczeństwo żydowskie w Wielkopolsce widzi w tym, że Żydzi są sojusznikami hitlerowców i że tylko czyhają na to, aby Niemcom oddać Polskę i zasymilować... naród polski. Po wiem po imieniu: coś tak bezdennie głupiego znaleźć można tylko w prasie endeckiej. Żydzi przyjaciele... hitlerowców, Żydzi chcą... zasymilować Polaków. Przy czytaniu takich bzdur trzeba oczy przetrzeć. Czyżby prasa endecka miała tak durnych czytelników, że i taki nonsens mógł bez echa przejść.

Przy tej okazji autor endecki wzywa naród polski pod przewodnictwem stronnictwa „narodowego" do „najbardziej rozstrzygającej walki w Wielkopolsce o wyzwolenie z pod czwartego i najgroźniejszego zaboru, zaboru żydowskiego". Ma widocznie pan doktorek na myśli propagandę na rzecz owego słynego tygodnia, czy miesiąca walki z nawałą żydowską, idącą rzekomo na Wielkopolskę.

Endecy wzywają do walki, więc ciekawe, jakie siły wróg reprezentuje, że aż wszystkie moce „narodowe" zmobilizowano. Biorę znowuż liczby i to już z niebyle jakiego źródła, bowiem z „głównej kwatery" armii endeckiej, z „Kuriera Poznańskiego" (Nr. 428, artykuł „Atak żydowski na Poznań"). W Poznaniu mieszka obecnie 2.240 Żydów (0,8 procent ogółu ludności), liczba noworodków w r. 1937 nie przekroczy 10 (w ubiegłym roku narodziło się dwoje dzieci), w ciągu ostatnich dwu lat wyprowadziło się 301 osób pochodzenia żydowskiego, a przybyło 319, czyli dwuroczna nadwyżka — 18 osób, dosłownie nawała żydowska na z górą ćwierć milionowe miasto liczyła 18 osób, w tym pięciu mężczyzn i trzynaście kobiet.

Otóż endecja cały swój „wszechpotężny" aparat partyjny użyła, by ową nawałę odeprzeć. I korowody, i rozdawnictwo próbek towarów chrześcijańskich z żydowskich fabryk łódzkich i radio poznańskie, akademie, przemówienia na skrzyżowaniach ulic i dekorowanie tych, co stanęli w potrzebie, moc bufonady i błazeńskich sztuczek w walce z wiatrakami z 5 starcami i 13 babami. W niektórych, nawet w wielu miejscowościach toczono walkę z enigmatycznym wrogiem, gdyż ani jeden Żyd tam nie mieszkał. W przemówieniach był i „mocarny krok naszych stalowych brygad" i walka „z czwartym zaborcą o wielką, narodową Polskę" (wszystko dużymi literami) i przysięga poczciwych mieszczuchów, po wypiciu kilku kuflów piwa z chrześcijańskich browarów (przeważnie niemieckich; żydowskich — na szczęście — nie ma ani jednego) na wierność drewnianemu mieczykowi i „bojowym" sztandarom stronnictwa „narodowego"; nadużyto wielokrotnie imienia Bolesława Chrobrego, Sobieskiego i innych, starannie omijano Kazimierza Wielkiego z racji „żydowicy" Esterki, Kościuszki też nie ruszano, bo ma son, ale ród Romanowych w polskiej edycji był „w robocie", a na zakończenie rozdano próbki wyrobów kilku firm żydowskich w Łodzi i urządzono festival. Niech coś będzie i dla gawiedzi, dla ludu, niech patrzy, niech będzie zadowolony, że po cztery osoby w jednej izbie mieszkać i spać muszą. A że przy okazji kilkadziesiąt osób pobito, to drobnostka...

Z takim niebezpiecznym wrogiem stoczała endecja w roku pańskim 1937 w miesiącu wrześniu boje na ulicach miast wielkopolskich i pomorskich.

A że im ktoś wyraźnie w tym wszystkim pomagał, to między wierszami w jednej tylko „narodowej" gazetce można wyczytać. „Dziennik Bydgoski" pisze: „...ukryte siły starają się obecnie dotrzeć do środowisk narodowych, żeby skompromitować ruch narodowy... Napastnikami byli osobnicy na tutejszym terenie nieznani, za chodzi podejrzenie, że byli to wynajęci zbirzy, pragnący rzucić cień na akcję narodową. Ostrzegamy publiczność przed prowokatorami.

Prawie jednocześnie Polski Instytut Bałtycki wydał niezmiernie ciekawą pracę p. t. „Stosunki narodowościowe w rolnictwie pomorskim", z której wynika, że na Pomorzu mieszka 10,1 procent ludności niemieckiej, ale na 356 spółdzielni jest 209 niemieckich, na 210 banków jest 74 niemieckich o kapitale 200 procent większym od banków polskich, że u dział Niemców w produkcji mlecznej wynosi 63 procent, że własność nieruchoma niemiecka wynosi 26,2 proc. całego obszaru, a gruntów najlepszych mają Niemcy do 60 pr., że majątków dużych, powyżej 1409 hektarów należy do Prusaków 78,7 procent, że w Gdyni mają oni 25 proc. na szego morskiego stanu posiadania.

I prawie cała ta ludność ma tendencje odśrodkowe, tęskni do knuta hitlerowskiego.

Poco się mają nasi „najmilejsi" endecy o to martwić. Prusak każe im staczać heroiczne boje o stragany, a walka ta jest dla nich bezpieczniejsza. I śmieje się w kułak przebiegły sąsiad zachodni.

Obyśmy nie byli mądrzy po szkodzie.

Wycinki i docinki

SZWEJK I GOGOL

Rok 1858 jest datą poniekąd pamiętną. W tym roku Stolica Apostolska wykreśliła z indeksu książek zakazanych dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich". Nastąpiło to co prawda w setki lat po ukazaniu się dzieła, nastąpiło w czasie, gdy obrót ziemi dokoła słońca nie podlegał żadnej wątpliwości, jest to jednak postęp, krążenie, może zbyt powolne, za potęgą nauki. Jeśli tempo takie zachowane zostanie nadal, to za parę set lat możemy się spodziewać uznania teorii Darwina, Lamarcka, Einsteina, ba! nawet teorii Kwantów, elektrycznej budowy materii i kto wie? może nawet nauki Pawłowa.

Równocześnie z tym możemy zaobserwować proces odwrotny. Oto w Polsce i gdzieindziej wycofuje się na skutek polecenia władz, a ściślej mówiąc, cenzury, książki, wydane dawniej, często dziesiątki lat temu i będące dotychczas w obiegu bez żadnych przeszkód..

Przykłady? Jedno z najkapitalniejszych dzieł literatury światowej, „Dzielny wojak Szwejk" Jarosława Haska został w Austrii zabroniony. Świadczy to źle o austriackim poczuciu humoru i jest przyznawaniem się do wszystkich błędów dawnego cesarstwa Austro - Węgier.

U nas skonfiskowano broszurkę Hulki - Laskowskiego w... 9 lat po ukazaniu się, skonfiskowano po dłuższym czasie epokowy reportaż Reeda, wreszcie po stu kilkudziesięciu latach dzieło Mikołaja Gogola „Taras Bulba".

Mniejsza o wręcz groteskowy charakter tych konfiskat, mniejsza o echo, jakie wywołują one zagranicą.

Tego rodzaju konfiskaty wyraźnie wykazują ewolucję poglądów cenzury — to co było wolne i dozwolone kilka lat temu, dziś zostaje uznane za wywrotowe, niemoralne i t. d.

Droga spóźnionych konfiskat jest długa i śliska, niebezpieczna i demoralizująca, może wywołać szereg konfiskat wyłącznie prowincjonalnych, hamująco wpłynie na działalność wydawców, którzy ostatecznie pozbawieni będą wszelkiej pewności co do obrotu książek.

Z drogi tej należałoby zawrócić.

(mir)

TRYBUNA SPORTOWA

BOKS BEZ RĘKAWIC...

czyli

Mistrzostwa piłkarskie Krakowa

Bardzo źle się dzieje z piłkarstwem krakowskim, które przecież do niedawna dominowało w Polsce. Niedawno zapoczątkowane mistrzostwa posiadają już bardzo niechlubne kartoteki, które w dniu wczorajszym wzbogaciły się o dalsze wypadki godne dżungli afrykańskiej. I tak z 5 spotkań w lidze okręgowej zanotować można: złamanie nogi, liczne wzajemne czynne znieważania się zawodników, liczne kontuzje i kilka wykluczeń zawodników z boiska przez sędziów. Poza tym zanotować należy brak dyscypliny u zawodników, którzy choć nie wykluczeni z gry, opuścili boisko samowolnie, dekompletując swoje drużyny. Oto skutki polityki obecnego KZOPN: wzajemna kurtuazja i ustępstwa!

Nadwiślan—Olsza 5:2 (2:0)

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, której nawiasem powiedziawszy wcale nie było. W 25 min. gry zawodnikowi Olszy Michalakowi II złamano w zderzeniu nogę. Po pauzie Bobula z Olszy uderzył przeciwnika w twarz, za co został wykluczony z boiska, a Kowalski nie zadowolony z gry kolegów opuścił je sam. Sędzia p. Bartyzel.

Fablok—Grzegórzecki 3:0 (0:0)

Zwycięstwo Fabloku zasłużone. Innego jedna zdania był zawodnik Grzegórzeckiego Dyras, który znieważył przeciwnika czynnie, za co powędrował poza boisko, a w ślad jego poszli pokłóceni inni 3 zawodnicy, wobec czego sędzia p. dr Rumpler musiał na 5 minut przed końcem przerwać mecz.

Cracovia IB—Wisła IB 2:0 (1:0)

Obie drużyny wystąpiły w słabych składach. Zwycięstwo Cracovii zasłużone, zdobyte zostało dzięki doskonałej grze tyłów. Mecz odbył się w warunkach normalnych — (dziwne, ale prawdziwe) a jedynie pod adresem sędziego p. Medwina „kulturalna“ publika przesłała kilka epitetów. Sędzia był zupełnie dobry!

Krowodrza—Podgórze 3:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo, doskonale w tym dniu grającej Krowodrzy dla której bramki uzyskali Słysz 2 i Jakubiec 1. I w tym spotkaniu nie obeszło się bez incydentów. Po pauzie Waktor, bramkarz Podgórza „pokłócił“ się z Molendą z Krowodrzy, przy czym obydwaj pomagali sobie rękami i nogami, to też opuścili przed czasem boisko. Sędziował p. Zapiór.

Zwierzyniecki—Korona 2:0 (1:0)

Zwierzyniecki wygrał spotkanie to zasłużenie, jednakże zarzucić mu można zbyt ostrą grę, która tym razem zakończyła się wprawdzie szczęśliwie, ale czasem doprowadzić może do przykrych konsekwencji. Sędziował dobrze p. Filipkiewicz.

Klasa A

Siła—Jutrzenka 5:0 (2:0).
Czarni—Volania 3:2 (2:1).

WKS. Kraków—WKS. „Bytomiak“ 2:1 (0:1)

Zawody o mistrzostwo armii zakończyły się zwycięstwem drużyny krakowskiej, dla której obie bramki strzelił Ślązak God. Mecz nie był ciekawy, bo zawodnicy ligowi, którzy stanowiil trzon obu drużyn nie wysilali się, mając w następnym dniu spotkania ligowe.

Makkabi mistrzem bokserskim Krakowa

W spokaniu bokserskim Makkabi pokonała niespodziewanie Wisłę w stosunku 9:7. Cztery punkty zdobyła Makkabi v. o. Wobec wycofania się z msitrzostw Sokoła, zwycięstwo to zapewniło Makkabi tytuł mistrza okręgu.

* * *

Lekkoatletyczny trójbój pań o mistrzostwo Krakowa, zakończył się zwycięstwem Deutscherówny z Makkabi przed Babrajową (Legia) i Preusnerową (Cracovia).

MISTRZOSTWA TENISOWE PACYFIKU W LOS ANGELES

W Los Angeles są już w pełnym biegu międzynarodowe mistrzostwa Pacyfiku.

Po raz pierwszy po dłuższej przerwie w zawodach tych startuje słynna niegdyś tenisistka amerykańska Helenia Wills-Moody, która bierze udział w grze podwójnej w parze ze słynnym tenisistą niemieckim von Crammem.

W pierwszej rundzie gry mieszanej para ta pokonała double amerykańsko - angielski Anderson — Ingram 6:1, 6:2.

W grze pojedynczej tych samych zawodów v. Cramm pokonał w 2 rundzie Amerykanina Hunta 6:4, 4:6. 6:1 3:6, 6:2. Walka, jak widać z wyniku była wardzo zacięta.

Drugiej rakiecie Niemiec, Henklowi nie powiodło się w turnieju w Los Angeles. W czasie meczu przeciwko znanemu tenisiście amerykańskiemu Gene Mako. w pierwszym secie Henkel przewrócił się i zranił się w kolano tak ciężko, że natychmiast przewieziono go do szpitala.

Sensacją dnia była porażka doskonałej tenisistki niemieckiej Horn, która przegrała z mało znaną Amerykanką Blank 3:6,3:6.

Garbarnia—Wisła 2:0

Trudno zrozumieć, jak Wisła mogła zremisować z Ruchem w ubiegłym tygodniu. Zespół ten przedstawia się bardzo słabo. Wczorajsza Wisła nie mogła niczym zaimponować. Bardzo słaba to jedenastka Garbarnia do pierwszej bramki była równorzędnym przeciwnikiem, choć na ogół przewagę w grze miała Wisła. Dopiero zdobycie bramki przez Skórę skutkiem nieporozumienia obrońcy z bramkarzem, „odmieniło“ niejako gospodarzy. Odtąd zawodnicy Garbarni poczęli grać niezwykle ambitnie i ofiarnie. Po pauzie Wisły nie było — przenośnie — na boisku. Garbarnia w zupełności opanowała grę, a jeśli nie udało się jej uzyskać lepszego wyniku, to dzięki nieudolności strzałowej napastników. Najlepszą częścią drużyny gospodarzy była pomoc, dzięki której zwyciężyli. Występ Pazurka po dłuższej przerwie był słaby. Wprawdzie strzelił drugą bramkę w stylu dawnej swej świetności, ale to za mało. Dobre momenty miał Jakubik. Publiczność żywiołowo oklaskiwała Garbarnię. Sędziował p. Kosek.

Skoro już mowa o Wiśle, to godzi się zaznaczyć, że miała ona swój „czarny dzień“. Pierwsza drużyna przegrała 2:0, w takim samym stosunku przegrała jej rezerwa z Cracovią IB, a drużyna bokserska przegrała do Makkabi.

ŁKS.—RUCH 4:3

Niespodziewane zwycięstwo zagrożonego spadkiem ŁKS.

WARSZAWIANKA—POGOŃ 4:1

Przekonywujące zwycięstwo Warszawianki.

AKS.—WARTA 5:0

Druzgocąca klęska.

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI

Polonia—Unia 4:0. Brygada—Śmigły 3:1.

Nowinki sportowe

Buduje się pierwsza w Warszawie ścieżka betonowa dla kolarzy, na ul. Mickiewicza na Żoliborzu. Długość ścieżki wyniesie około 1 i pół kilm.

Fenomenalny Matti Järvinen — chluba lekkiej atletyki fińskiej, wykazał na zawodach w Diórneborg zdumiewającą wszechstronność. Uzyskał on mianowicie w oszczepie 74, 63 m. w kuli 14.03 m, w dysku 10.84 m i w skoku w dal 726 cm. Na tych samych zawodach Hovaara osiągnął w trójskoku 15,62 m.

351.000 franków wyniósł czysty dochód osiągnięty ubiegłej niedzieli z nowowprowadzonego totalizatora piłkarskiego w Belgii.

„Jestem normalną kobietą“ oświadczyła dziennikarzowi szwedzkiej Rott bladet, znakomita pływaczka duńska Ragnhild Hveger. Dodała przy tym: „Ponieważ zmiana płci u zawodniczek jest obecnie w modzie, oświadczam, że jestem gotowa dla rozwiania wszelkich wątpliwości, poddać się każdej chwili odpowiednim oględzinom lekarskim“.

Bardzo znamienne oświadczenie.

Tiller pokonał Despeaux przez techn. k. o. W Trondheim gościli francuscy mistrzowie olimpijscy w boksie: Michelot (pół ciężka) i Despearx (średnia). W sensacyjnym spotkaniu Tiller — Despeaux (rewanż za finał olimpijski zwyciężył Tiller w 2 rundzie przez k. o.

Niemcy — Anglia, mecz piłkarski odbędzie się w dniu 14 maja 1938 r. w Berlinie.

Henkel zapatrzył się na Jędrzejowską. W turnieju o mistrzostwo Pacyfiku w Los Angeles, znakomity tenisista niemiecki Henkel, podczas spotkania z Mako (USA) uległ bolesnemu wywichnięciu palca u prawej nogi. Walki nie dokończono, a Henkel powędrował do szpitala.

45 km. 363 m. w ciągu godziny uzyskał na torze Vigorelli w Mediolanie znany kolarz włoski Olmo.

Z. Z. ZASTANAWIA SIĘ NAD LIKWIDACJĄ

konfliktów w sporcie

Zarząd Związku Pol. Zw. Sportowych zajmował się na swym posiedzeniu sprawami niektórych konfliktów w kilku Związkach sportowych, a mianowicie: Jeśli idzie o lekką atletykę dyskutowano nad załagodzeniem konfliktu między PZLA i PUWF po meczu z Niemcami, jeśli chodzi o piłkę nożną zastanawiano się nad wydarzeniami w piłkarstwie śląskim i trudnościami z autonomicznymi podokręgami robotniczymi, jeśli idzie o pływanie, rozpatrywano sprawę niedociągnięć na obozie w Andrychowie.

Odnośnie strzelania rozważano kwestię uzgodnienia działalności Zw. Strzeleckiego i Zw. Strzelectwa sportowego, odnośnie boksu zastanawiano się nad ostatnimi wyjazdami za granicę, wreszcie jeśli idzie o łyżwiarstwo, to dyskutowano nad sprawą parcelacji Doliny Szwajcarskiej i możliwości budowania w Warszawie sztucznego lodowiska.

W powyższych sprawach zarząd Z. Z. zajął odpowiednie stanowisko a jednocześnie wybrał swoje komisje dla dokładniejszego zapoznania się z tymi zagadnieniami i wydania opinii.

Wybrano także specjalną komisję dla uzgodnienie z PUWF-em sprawy zniżek kolejowych dla sportowców i ograniczenia biletów bezpłatnych na zawody sportowe.

Na temże posiedzeniu powitano nowego delegata PUWF do Z. Z. mjr. Sienczaka, uchwalając jednocześnie wyrazić specjalne podziękowanie do tychczasowemu delegatowi PUWF-u do Z. Z. mjr. Wojciechowskiemu.

Zaproszenie do Argentyny

dla 2-ch kolarzy... zawodowców

Z Argentyny nadeszło do Warszawy zaproszenie na sześciodniowkę kolarską, która odbędzie się w połowie stycznia w Buenos Aires. Zaproszenie opiewa na dwóch polskich kolarzy, ale pod warunkiem, aby byli oni... zawodowcami.

W naszym kolarstwie jest oficjalnie tylko 1 zawodowiec i to taki, który stale przebywa zagranicą, a obecnie jest w Ameryce, mianowicie sprinter Szamota.

Gdyby wśród naszych kolarzy znaleźli się tacy, którzyby czuli się na siłach wziąć udział w sześciodniówce, musieliby zostać zawodowcami. Pokusa jest duża, trzeba przyznać i ktowie, czy perspektywa argentyńskiej wyprawy nie będzie punktem zwrotnym dla naszych kolarzy czołowych, których od zawodostwa dzieli właściwie tylko jeden formalny krok.

Opowiadają, że pierwszymi kandydatami do podróży Warszawa — Buenos Aires byliby: Napierała i Michalak.

KRÓLOWA WIKTORIA

Kulisy „wielkości"

W Paryżu grano niedawno sztukę pt.: „Victoria Regina" (Królowa Wiktoria), ciekawą „biografię sceniczną", będącą czymś nowym w dziedzinie teatralnej. Dotychczas w dramatach historycznych autorzy przedstawiali jeden epizod z życia bohatera czy bohaterki. W „Królowej Wiktorii" pokazano publiczności niemal całe życie tej kobiety, której panowanie stanowiło epokę w dziejach Anglii.

Kiedy się wie, jaką rolę odegrała Królowa Wiktoria, przynajmniej formalnie, do jakiej potęgi Anglia doszła pod jej berłem, trudno nie przypuszczać, że musiała to być niewiasta, jeżeli nie genialna, to conajmniej obdarzona nietuzinkowym charakterem i wybitnymi zdolnościami. W rzeczywistości „wielka władczyni" była bardzo daleka od wielkości.

Autor wspomnianej sztuki, w zupełnej zgodzie z historią, wyprowadził na scenę kobietę ograniczoną umysłowo i moralnie, a jednocześnie naiwnie przekonaną, że korona daje wszechwiedzę i uprawnia do sądzenia o wszystkim. Uwydatnił też głęboko egoizm swojej bohaterki, która — nawiasem mówiąc — sama nie zdawała sobie z niego sprawy i gotowa była przysiąc, że kieruje się wyłącznie pobudkami altruistycznymi.

Niejeden „brązownik" angielski załamał pewnie ręce widząc to burzenie legendy, która jak większość legend— kłóciła się z prawdą historyczną. — A przecież — znowu jak w wielu wypadkach — prawda jest znacznie ciekawsza i bardziej pouczająca od zmyśleń: unaocznia fakt, o którym zbyt często się zapomina, że urzędowa wielkość może być wynikiem pomyślnego zbiegu okoliczności oraz pracy innych ludzi ukrytych za kulisami lub przynajmniej zmuszonych do dzielenia się zasługą z osobistością postawioną na piedestale.

Oceniając postacie historyczne i w ogóle wybitniejsze jednostki, należy też zawsze uwzględnić wpływ stanowiska na człowieka.

Autor „Królowej Wiktorii" odsłania go zaraz w pierwszych scenach sztuki. Nieśmiała dziewczyna, zahukana przez surową matkę, wstąpiwszy na tron przeobraża się odrazu nie do poznania: zachowuje się z taką godnością na pierwszej naradzie, odpowiada tak po królewsku stryjom, którzy w pierwszych chwilach ją lekceważą, tak wymownie wskazuje matce że role się zmieniły — jakby naprawdę była stworzona do panowania. Wkrótce jednak przekonywamy się, że cała ta królewskość sprowadza się do umiejętności czysto zewnętrznego przystosowania się do położenia możnaby rzec... chodzenia na szczudłach.

MIŁOŚĆ KRÓLOWEJ

To nie wystarcza, kiedy następuje konflikt między obowiązkami królowej a głosem serca. Wiktoria zdobywa się na stanowczość i niezłomność w walce o szczęście osobiste: Wbrew stanowisku rządu poślubia księcia Alberta, którego uroda ją oczarowała Potem jednak w stosunku do pięknego małżonka okazuje się tylko słabą kobietą. Początkowo nie dopuszcza go do spraw państwowych, ale wkrótce ulega jego żądaniom i mimo niezadowolenia rządu i dworu, książę-małżonek zostaje prawdziwym, choć nie koronowanym, monarchą, który decyduje o wszystkim.

STRAJK KSIĘCIA — MAŁŻONKA

Albert zwyciężył w bardzo prosty sposób: zastrajkował. Królowa usiłowała złamać ten niezwykły strajk domagając się posłuszeństwa, jako monarchini, ale natrafiwszy na opór wnet skapitulowała i ze łzami w oczach zapukała do drzwi pokoju, w którym zamknął się strajkujący mąż. Przyszła pokorna i gotowa do wszelkich ustępstw, mówiąc nieśmiało, że nie jest już królową, lecz tylko żoną.

RZĄDY KSIĘCIA ALBERTA

Od tej chwili „zwycięzca" nazywa ją protekcyjnie po niemieku „Weibchen" i zaczyna rządzić, z początku tylko na dworze królewskim, a potem również w życiu państwowym.

Na dworze wprowadza zwyczaje niemieckie oraz oszczędności, przy czym trzęsie się nad każdym groszem sam sprawdza rachunki i narzeka, że „służba kradnie". Jednocześnie zwalcza „rozprzężenie", tolerowane przez Wiktorię, która nie domagała się ścisłego przestrzegania etykiety.

Królowa i tutaj nie śmiała otwarcie oprzeć się mężowi i uciekła się do różnych wybiegów. Pewnego razu zezwoliła brzemiennej damie dworu usiąść w jej obecności. Ale innym damom kazała stanąć tak, aby zasłoniły siedzącą. Mimo to Albert spostrzegł wykroczenie i niezwłocznie zaprowadził „porządek". Biedna kobieta musiała wstać.

Innym razem, kiedy królowa lękliwie zapytała go, czyby nie można było pozwolić usiąść sławnemu Stanelyowi, Albert takim lodowatym tonem odpowiedział: „Jak sobie życzysz", że przestraszona królowa zaraz wyrzekła się zamiaru odstąpienia od etykiety.

MIŁOŚĆ I EGOIZM

Tłumiąc zazdrość niemal publicznie przepraszając męża za wybuchy tego uczucia, oddając małżonkowi całą władzę i narażając się przez to na zatargi z ministrami — Wiktoria przecież była egoistką nawet w stosunku do tego jedynego człowieka, którego kochała.

Aby to zobrazować, autor omawianej sztuki wprowadził wymowną scenę. Policja otrzymała wiadomość o planowanym zamachu na królową i prosi, aby wobec tego królowa zaniechała zamierzonej przejażdżki. Ale książę Albert oświadcza, że właśnie królowa wyjedzie razem z nim, jakby na „przynętę", by umożliwić policji, która oczywiście będzie czuwała, schwytanie spiskowca lub spiskowców. Królowa zgadza się na to; jest nawet zachwycona tym śmiałym krokiem. Wyjeżdżają oboje. Wracają cali. Dopiero wtedy Wiktorii przychodzi na myśl, że niebezpieczeństwo groziło nietylko jej, lecz również mężowi. Tak była przyzwyczajona sprowadzać wszystko do swojej królewskiej osoby, że nawet nie spostrzegła na co się naraża ten, którego tak umiłowała.

WIDNOKRĄG UMYSŁOWY WIELKIEJ KRÓLOWEJ

Umysł wielkiej królowej pozwalając poznać sceny, pełne ironii, w których Wiktoria zabiera głos w sprawach naukowych i artystycznych. Królowa nie rozumie np. dlaczego ktoś chce jeszcze napisać historię Anglii, kiedy już istnieje dzieło Maceulaya. Z podobną znajomością rzeczy mówi o malarstwie. Mieszając się do spraw kościelnych i lubiąc rozprawiać o zagadnieniach religijnych Wiktoria chciałaby przede wszystkim otrzymać odpowiedź na pytanie, czy „długo będzie spała po śmierci", ponieważ pragnęłaby jak najprędzej spotkać się ze zmarłymi przyjaciółmi.

„Z przyjemnością też", powiada, „poznam Mojżesza i proroków... zwłaszcza Eliasza... i Jezajasza, który tak ładnie pisał, ...ale nie chcę spotkać się z królem Dawidem, bo brzydko postępował z kobietami". Nie wątpi, że na tamtym świecie będzie również siedziała na tronie i królowała. Przychodzi do wysokiego dostojnika kościelnego z prośbą o wyjaśnienie, czy musi wierzyć, że Jonasz przebywał w brzuchu wieloryba lub jakiejś ogromnej ryby, którą Bóg stworzył specjalnie, aby połknęła Jonasza.

A jednak kobieta ta doskonale spełniała swoje obowiązki polityczne i kierowała „nawą państwową". Godziła się z koniecznością mianowania premierem Gladstone'a, chociaż „nic nie rozumiała" w jego mowach, a szczerze podziwiała Disraelego, który schlebiając „najbardziej czarującej kobiecie całej epoki" wyciskał z jej oczu „pierwsze łzy szczęścia" od chwili kiedy straciła męża.

Biografia sceniczna pokazuje nam królową Wiktorię taką, jaką była w rzeczywistości. Wielka monarchini? Napewno nie. A jednak jej panowanie przeszło do historii Anglii jako wielkie

Do wszystkiego trzeba mieć szczęście.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**